

1989/ lipiec / nr 21

TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ SKAWINY
MIEJSKI DOM KULTURY „SOKÓŁ” W SKAWINIE

Tylko do użytku organizacyjnego



Informator

Nr 21.

Skawina: lipiec 1989 rok

Druk Koncentraty Skawina 1989-07-31 B5 700 O 20/1703

SKAWINA Z RATUSZOWYCH OKIEN O NASZEJ SŁUŻBIE ZDROWIA

Informacja udzielona przez Kierownika Miejskiej Przychodni Rejonowej dr Andrzeja KRZYSZTOFIKA — Sekretarzowi TPS Zbigniewowi Raczyńskiemu w dniu 26. 04. 89.

TPS. Anegdota z czasów króla Zygmunta Starego przypisywana Stańczykowi głosi, że w Polsce najwięcej jest lekarzy i na medycynie wszyscy się znają, to jednak zawód lekarza cieszy się w społeczeństwie największym autorytetem, a przed całą służbą zdrowia pokornie chylimy czoła szczególnie wtedy, gdy nam coś dolega.

Nasze rozmowy z członkami Towarzystwa uświadamiają nam, że tzw. szary obywatel niewiele wie o organizacji i zakresie działalności miejscowej służby zdrowia, a na zagadnienie patrzy tylko przez pryzmat „dobry” i „zły” lekarz. Przybliżmy te sprawy.

Proszę nam przedstawić jaki jest obszar działalności Skawińskiej Przychodni Rejonowej?

dr A. Krzysztofik: Miejska Przychodnia Rejonowa obejmuje rejon profil. - leczniczy liczy 25571 ludności, z tego w mieście — 23 354 oraz w czterech wsiach 3 217, dodatkowo dwa punkty lekarskie W Sidzinie i Krzęcinie. Sidzina liczy ponad 1,6 tys. mieszkańców a Krzęcin i Grabie prawie tysiąc siedemset, więc łącznie prawie 29 tysięcy. Jeszcze kilka liczb. W 1988 r. w Poradni ogólnej przyjęto 52 143 pacjentów i wizyt domowych 2 430. W Poradni dla dzieci 44 312 wizyt, w domach badaliśmy 2 787 dzieci.

Poradnia kobiet zarejestrowała 7 765 pacjentek, a stomatolodzy przyjęli 19 195 obywateli. W punktach lekarskich do wizyty zgłosiło się 3 288 dorosłych pacjentów, 1 082 dzieci a wizyt domowych złożono też ponad 100. Zesumowanie tych liczb daje nam zakres pracy wyższego i średniego personelu.

Zatrudnienie jest stanowczo za niskie w stosunku do potrzeb.

Zatrudniamy 6 lekarzy ogólnych, 5 pediatrów, 7 stomatologów (łącznie z opieką szkolną), 1 neurolog, 1 ginekolog na pełnym etacie i drugiego 6 godz. tygodniowo, okulista - pięć godzin tygodniowo.

Poradnia Laryngologiczna czynna jest dwa razy w tygodniu, a Poradnia Reumatologiczna 5 razy w tygodniu.

Pielegniarek zatrudniamy 27 w pełnym wymiarze godzin oraz 2 na tzw. godziny i 1 i pół etatu położnych.

Dodać pragnę, że od kwietnia roku ubiegłego wprowadziliśmy tzw. wolny wybór lekarza, dotyczy to nie tylko poradni ogólnej ale również dzieci. Pacjenci po roku mają prawo dokonać zmiany wybranego lekarza.

TPS. W Skwinie dużo się mówi o stanie zdrowotności mieszkańców, wysokiej zachorowalności, zagrożeniu młodego pokolenia, śmiertelności wynikającej z warunków ekologicznych. Jak sprawy te wyglądają?

dr A. K. Miejska Przychodnia nie prowadzi sprawozdań statystycznych, dane na ten temat posiada Zespół Opieki Zdrowotnej „Podgórze”. Na podstawie porównań stwierdzić mogę, że po roku 1981 zachorowalność, pomimo reorganizacji Huty Aluminium i założeniu filtrów w Elektrowni jest nadal wysoka. Do najczęstszych schorzeń dorosłych i dzieci należą występujące nieżyty górnych dróg oddechowych oraz schorzenia narządu ruchu. Występujące dość często dolegliwości związane z chorobą zwyrodnieniową stawów i kręgosłupa. Nie są to jednak schorzenia związane z przewlekłym zatruciem fluorem. U dzieci występują wady postawy, wskaźnik tennie przewyższa średniej krajowej.

TPS. Prosimy o kilka zdań na temat opieki nad młodzieżą i pracy profilaktycznej?

dr A. K. Miejska Przychodnia Rejonowa ma pod swoją opieką 6 889 dzieci do lat 15. Wykonujemy również sprawy związane z higieną szkolną. Opiekę nad dziećmi sprawuje 5 lekarzy w szkołach i przedszkolach z tego 3 lekarzy posiada specjalizację II^o a jeden I^o. Pod opieką posiadamy: 5 093 w 7 szkołach miejskich i 919 dzieci w 5 szkołach wiejskich oraz 759 dzieci w 8 przedszkolach miejskich i 44 w jednym przedszkolu wiejskim. Ponadto przeprowadzamy badania okresowe niemowląt, badania okresowe dzieci grup dyspenseryjnych oraz szczepienia. Gimnastyka korekcyjna prowadzona jest w nielicznych szkołach choć znaczna liczba dzieci posiada wady ortopedyczne kręgosłupa. Wydzielone grupy dyspenseryjne o większym zaawansowaniu zmian kierowane są do poradni specjalistycznych w Krakowie.

Opieka stomatologiczna i obsada personelu średniego jest w szkołach zapewniona.

TPS. Jak Pan Doktor ocenia posiadaną bazę oraz jakie ma zdanie na temat rozbudowy obecnego Ośrodka i budowy nowego przy ul. Bukowskiej?

dr A. K. Największe trudności związane są z problemem lokalowym i pomocą lekarską specjalistyczną. Aktualnie prowadzony jest remont Przychodni po awarii wodociągu miejskiego. W trakcie adaptacji jest lokal po spółdzielni lekarskiej — na Poradnię Kardiologiczną. Brak jest wyposażenia do Poradni Chirurgicznej, którą zamierzamy otworzyć. Nie ma możliwości rozbudowy obecnej Przychodni. Moim zdaniem należałoby wybudować nową, pełnoprofilową przychodnię, natomiast obecną przeznaczyć na przychodnię rejonową.

TPS. Znowu zanosi się na rozwiązanie połowiczne i Skawina, pomimo bardzo niekorzystnych warunków zdrowotnych, będzie miała bardzo rozdrobnioną i rozrzuconą bazę lekarską. Wielotorowość organizacyjna tj. opieka lekarska w zakładach pracy, służba pogotowia ratunkowego, poradnictwo ogólne oraz higiena i profilaktyka — stwarzają niekorzystne przesłanki dla utworzenia jednolitej bazy i struktury organizacyjnej, która zapewniałaby prawidłową opiekę zdrowotną. Partykularyzm i rozdrobnienie środków oraz niedostateczne wynagradzanie całej służby zdrowia dopełniają obrazu naszej rzeczywistości.

Wyrażamy więc uznanie całemu Zespołowi Miejskiej Przychodni Lekarskiej i podziwiamy lekarzy oraz personel pomocniczy za pracę w tych ciężkich warunkach życząc aby nastąpiła zmiana na lepsze.

Dziękujemy Panu Doktorowi za otrzymane informacje.

N A S Z E S P R A W Y

POZNAJ STARE DWORY I DWORKI W OKOLICY SKAWINY

(oprac. Marian Pajączkowski)

Pod takim hasłem Oddział PTTK i Towarzystwo Przyjaciół Skawiny zorganizowano w kwietniu wycieczkę objazdową po zachodnio-południowej stronie Skawiny, gdzie znajdują się najstarsze dwory i obiekty sakralne. Zasadniczej pomocy udzieliły nam Skawińskie Zakłady Koncentratów Spożywczych udostępniając nam autokar bez opłaty.

Podróż jest nauką — mówili starożytni, co sprawdziło się w czasie wspomnianej wycieczki. Nasza 40 osobowa grupa społeczności skawińskiej ruszyła w drogę wybierając jako pierwszy dworek w Jurczycach.

W niewielkim parku znajduje się drewniany dworek, mocno drażnięty zębem czasu. Zamieszkują w nim p. Majewska, działaczka społeczna prowadząca zespół ludowy. Pani Majewska udzieliła nam wiadomości histo-

rycznych o dworku i o rodzinie Hallerów. Tutaj w r. 1873 urodził się generał wojsk polskich Józef Haller dowódca II Brygady Legionistów w latach 1915 - 1918, dowódca polskich armii we Francji, który zmarł w 1960 r. w Anglii i tam został pochowany.

Również tutaj na świat przyszedł Stanisław Haller gen. W.P. który w czasie przewrotu majowego w roku 1926 był Szefem Sztabu Wojsk Rządowych. Zginął w roku 1940 na wschodnich terenach, najprawdopodobniej w Katyniu. Otaczające dworek drzewa dodają tej siedzibie swoistego uroku. Budynki gospodarcze należące kiedyś do dworu, są w użytkowaniu Państwowych Gospodarstw Rolnych.

Jedziemy dalej szlakiem Hallerów do pobliskiej Polanki Haller. Na pierwszym planie widzimy duży park z rzadko spotykanym drzewostanem oraz aleją lipową. W parku stoi budynek parterowy z kolumnami i widocznymi herbami rodziny Hallerów. Właścicielem tego dworu z XIX w. był w latach międzywojennych Stanisław Haller. Podworskie budynki a także sam dwór po wojnie przejął Uniwersytet Jagielloński i mieści się w nim Instytut Doświadczalny Zootechniki.

Dalej trasa nasza przebiegała obok cmentarza w Krzęcinie, gdzie odwiedziliśmy grobowiec Rodziny Hallerów. Jest w nim między innymi symboliczny grób zaginionego w czasie wojny wspomnianego powyżej gen. Stanisława Hallera.

W niewielkiej odległości od cmentarza znajduje się zabytkowy kościół drewniany, orientowany, pod wezwaniem Najświętszej Marii Panny. Wzmianki o kościele znajdujemy w opisach z 1325 r. Obecny wybudowany został w r. 1589 a rozbudowany w latach 1703-1887, kiedy to dobudowano wieże. Ołtarz główny i ambona są późnobarokowe. Obok kościoła stoi okazały grobowiec rodziny Gunterów, dawnych właścicieli Krzęcina i Facimjecha, a obok płyta nagrobna Foltańskiego, dawnego właściciela Zelczyny.

Dalszym miejscem zwiedzania jest dwór w Ochodzy z pierwszej połowy XIX w. Dwór obecnie jest w odbudowie dość daleko już posuniętej, z zachowaniem jednak architektury klasycystycznej. Główne wejście osłaniają podcienia wsparte na kolumnach. Dawniej dwór należał do rodziny Romerów i Strzemeckich a obecnie właścicielem jest „Teatr Stu” z Krakowa, który będzie prowadził tutaj ośrodek rekreacyjny i szkoleniowy dla artystów. Jest to wspaniałe miejsce, z dala od ruchu i zgiełku ulicznego, wśród zieleni i parku.

Z kolei trasa prowadziła do Pobiedra gdzie zwiedziliśmy kościół p.w. Premienienia Pańskiego. Murowany, zbudowany na miejscu daw-

nego kościoła drewnianego w latach 1882-91. Wewnątrz kościoła posąg apostoła pochodzący z Wrocławia, barokowa chrzcielnica kamienna z XVIII w. oraz płaskorzeźba późnobarokowa dłuta Salvatora Mundj.

Na pograniczu wsi Pobiedro jest dworek znajdujący się już w Paszkówce. Dwór z drugiej połowy XIX w. jest dobrze utrzymany, dawniejszy właściciele to rodzina Wężyków. Tam, po zwiedzeniu, krótko zabawił się w sali o sklepieniu ostrołukowym i wystroju ludowym, gdzie mieści się mała kawiarnia.

Dwór otacza dobrze utrzymany park z ciekawym drzewostanem. Obecnie obiekt użytkowany jest przez Spółdzielnię „Turysta” jako Dom Wycieczkowy „Kasztelanka”.

W drodze powrotnej pozostały nam do zwiedzenia Wola Radziszowska i Radziszów. W Woli Radziszowskiej jest jeden z najcenniejszych zabytków Ziemi Krakowskiej — modrzewiowy kościół, konstrukcji zrębowej zbudowany w 1765 r. Charakterystyczna jest wieża z wystającymi po bokach wieżyczkami, przypominająca wieżę kościoła Mariackiego.

Wewnątrz znajdują się zabytkowe organy. Naprzeciw zabytkowego kościoła stoi nowoczesny kościół oddany do użytku w r. 1986, Oglądamy też tutaj figurę wzniesioną w hołdzie poległym w I i II wojnie światowej. Jest we wsi stary młyn, dziś mocno zdekompletowany.

Ostatnim obiektem zabytkowym zwiedzonym był pałac klasycystyczny z pierwszej połowy XIX w. w którym mieści się szkoła podstawowa w Radziszowie. Pałac ten był własnością hrabiostwa Dzieduszyckich, a po śmierci właściciela przechodził z rąk do rąk. Pewien czas była tu też właścicielką księżna francuska Groy de Bassara, a potem kilku bogatych ludzi z Krakowa. Obok pałacu zachował się nie zagospodarowany spichlerz, który niszczy trawiony przez działania atmosferyczne. Przejeżdżamy koło równie zabytkowego kościoła zbudowanego w XIX w. na miejscu dawnego z wieku XV.

Kończąc naszą wycieczkę kierujemy się na drogę łączącą Radziszów ze Skawiną. Wyprawa bardzo się nam udała — była to lekcja historii naszych najbliższych okolic, które jako członkowie Towarzystwa Przyjaciół Skawiny winniśmy znać.

Wdzięczni tym, którzy nam pomogli (mam na myśli Skawińskie Zakłady Koncentratów Spożywczych) zwracamy się z apelem do innych Zakładów Pracy o zadeklarowanie choć raz w roku i podstawienia do dyspozycji PTTK lub TPS — autokaru, aby można było poznać bliższe i dalsze zabytki. Na takie wycieczki oczekuje młodzież z naszych kół szkolnych oraz starsze społeczeństwo Skawiny.

O c z e k u j e m y p o z y t y w n y c h o d p o w i e d z i n a n a s z a p e l .

HISTORIA SKAWINY

Ks. RAFAŁ ze SKAWINY — DOSTOJNIK DWORU JAGIELLONÓW

(oprac. Barbara Nawrot)

Najwybitniejszym Skawinianinem, który osiągnął najwyższe zaszczyty i zdobył najwyższe stanowiska w przeszłości - RAFAŁ ze Skawiny. Jego imie występuje niezwykle często w przekazach źródłowych z XV w.

Był on jednym z pięciu synów wójta skawińskiego Michała Pusznika. Rozpoczął studia na Akademii Krakowskiej w 1422 r. Otrzymał później probostwo kieleckie, a następnie przed 1453 r. został urzędnikiem w Krakowskiej Kurii. Wiadome jest, że w 1446 r. ks. Rafał zarządza kościołami w Krakowie i jest sędzią w sprawach duchownych. Za jego pośrednictwem mieszczanie krakowscy i kazimierscy legują kościołowi swoje dobra ziemskie. Rozsądza także o spory o dziesięcinę, jak np. spór wsi Czajowice w 1446 r. Nadaje inwestytury na probostwa, m.in. w 1446 r. dokonuje takiego nadania dla jednego z zakonników tynieckich.

Wydaje transumpty różnych dokumentów. W roku 1451 Zbigniew Oleśnicki wyznaczył go jako sędziego w sprawie Sebastiana proboszcza w Proboszczowicach w diecezji płockiej i kilku mieszczan krakowskich.

Istnieją także dowody na to, że Rafał nie zerwał więzi ze swoim miastem rodzinnym, bowiem w 1445 r. wraz ze swoimi braćmi wójtami skawińskimi Mikołajem i Michałem, sprzedaje uniwersytetowi krakowskiemu roczny czynsz 20 grzywien z wójtostwa skawińskiego. W roku 1452 broni mieszczan i kmieci skawińskich w sprawie regulującej ich stosunek do klasztoru tynieckiego tj. w sprawie ciężarów, do których sobie rościli prawa. Wówczas zresztą Kazimierz Jagiellończyk powierza Rafałowi obowiązek pośrednictwa pomiędzy Skawiną a klasztorem.

O tym, że Rafał ze Skawiny zajmował w Kurii Krakowskiej dość wybitne stanowisko świadczy fakt, że przez jego ręce przechodzi korespondencja kancelarii kurialnej. Współpracował on ze Zbigniewem Oleśnickim, a także z Janem Długoszem, z którym prawdopodobnie łączyła go przyjaźń.

To Długosz przekonuje Rafała w 1450 r. do objęcia wikariatu krakowskiego, a w 1456 r. pisze do niego długi, serdeczny list prywatny, w którym nazywa go przyjacielem. Obydwaj udają się na polecenie kapituły krakowskiej na Zjazd nowokorczyński w 1457 r. Rafał ze Skawiny był też jednym z egzekutorów testamentu Zbigniewa Oleśnickiego.

W 1456 r. król Kazimierz Jagiellończyk sprzedał za 100 grzywien czynszu rocznego z dochodów miasta Bochni wojewodzie krakowskiemu Janowi z Tęczyna, Janowi Długoszowi i Rafałowi ze Skawiny. Pieniądze

te (ok. 4000 florenów węgierskich) miały być przeznaczone na wykup Ziemi Oświęcimskiej.

Powyższe fakty świadczą o tym, że Rafał ze Skawiny był obok Zbigniewa Oleśnickiego i Jana Długosza trzecią ważną osobistością w kraju. Należał on do stanu szlacheckiego i pieczętował się herbem Doliwa. Wizerunkiem tego herbu były trzy czerwone róże na białym ukośnym pasie na niebieskim tle.

Rafał ze Skawiny zmarł 30 kwietnia 1469 r. został pochowany w kościele Najświętszej Marii Panny w kaplicy św. Jana Chrzciciela. Miał w chwili śmierci 70 lat. Przekaz źródłowy podaje, że Rafał ze Skawiny był to: „ciała niepokąźnego wprawdzie, mąż jednak i bardzo wymowny i bardzo praktyczny, obrońca niezłomny, znakomity szermierz sprawiedliwości i nienaruszalności kościelnej, dobry ojciec i opiekun najwytrwalszy” (Monumenta Polonae Historica t. II str. 960).

JAK T O O N G I Ś B Y W A Ł O

d z i ś

ZE WSPOMNIENIŃ MIESZKAŃCÓW SKAWINY

(oprac. Paweł Główka — uczeń LO Koło Młodzieżowe TPS)

Jak wiele miast królewskich tak i Skawina chlubi się wspaniałą tradycją. Do ostatniej wojny i niedługo po niej miasto zamieszkiwała ludność rdzenna, od dawna silnie związana ze Skawiną w sposób emocjonalny, co wiąże się ściśle z pewnymi praktykami regionalnymi.

Dzisiaj Skawina to duże miasto zamieszkiwane głównie przez ludność napływową. Rodowici mieszkańcy stanowią znikomy procent ogółu.

Właśnie ci nieliczni, rdzenni Skawinianie, ludzie w podeszłym już wieku pamiętają dawne miasto słynące z lokalnych obyczajów i pięknej tradycji.

Jednym z ciekawszych obyczajów praktykowanych przez młodzież, bo właśnie do niej - podobnie jak dziś - należała inicjatywa, był „JUDASZ”. Jest to obyczaj związany ze Świątami Wielkanocnymi i Wielkim Czwartkiem. W ten dzień wieczorem przygotowywano ze słomy coś na podobieństwo człowieka i przywdziewano na kukłę ubranie. To był Judasz. Tak przygotowaną postać kilku młodych ludzi wносиło na wieżę kościoła przy ranku miasta, skąd została wypchnięta przez okno wprost na ręce tłumnie zebranej w dole młodzieży.

Cały obrządek odbywał się przy akompaniamencie drewnianych kołatek i grzechotek o prznikliwym dźwięku. Gdy zły Judasz został już odpowied-

nie potraktowany przez rozochoconych chłopców grubymi kijami, cały tłum ruszał z kukłą w stronę księżego stawu blisko zachodnich granic miasta. Właśnie tam odbywała się zwykle „egzekucja”. Judasza czasem wieszano na wierzbie i bito kijami aż się rozleciał, a czasem topiono w stawie wśród śmiechów i krzyków.

Taki rodzaj rozrywki ówczesnej młodzieży był swoistym happeningiem. W przeciągu godziny po „śmierci” Judasza wiedziało o tym całe miasto. Przy pomocy wspomnianych kołatek, chodzący po mieście młodzi ludzie obwieszczali wszędzie o swym wyczynie. Obyczaj ten, który obecnie nie istnieje, mimo towarzyszącego mu zgiełku i ogólnego hałasu spotykał się z powszechną tolerancją ze strony starszych.

Innym obyczajem, który zagaśniał czasie okupacji, było śpiewanie w maju pieśni Maryjnych z wieży obecnego Urzędu Miasta.

Brali w tym udział młodzi i starsi mieszkańcy. Na ten temat istnieją dwie wersje: część mieszkańców mówi, że pieśni majowe były śpiewane, inni twierdzą, że grane. A, może ktoś pamięta jak było naprawdę?

Wszyscy jednak są zgodni co do tego, że dzięki wieczornym śpiewom w rynku miasta wytwarzał się swoisty wiosenny, podniosły nastrój.

Przed Zielonymi Świątami utartym zwyczajem były grupowe procesje do dwóch kapliczek: Św. Rozalii — obok traktu do Krakowa, i do kapliczki w Radziszowie, nie istniejącej do dziś. Odprawiano tam modlitwy, dziękowano za zbiory i śpiewano pieśni. Po wojnie ten zwyczaj odżył, lecz wkrótce zagaśniał ze względu na negatywny stosunek władz miejskich. Przemieszczającym się niewielkim grupom zarzucano tamowanie ruchu ulicznego.

Oryginalnym zwyczajem było zegnanie karnawału — tzw. zapusty. Skawinianie mający poczucie humoru przebierali się cudacznie za postacie Cyganów, Żydów itp. odwiedzali domy, w których w tym czasie wypiekano pączki i chrust. Uczestowani karnawałowymi wypiekami szli dalej.

Wszystkie obyczaje i praktyki mieszkańców Skawiny składały się na niepowtarzalną atmosferę miasta. Urokliwe wiekowe kamieniczki wokół rynku, nieutwardzone drogi, godziny nocne odmierzane gwizdaniem stróża miejskiego i ludzie zupełnie inni niż obecnie.

Dzisiaj Skawina została zdominowana przez ludność napływową. Tamte czasy pamiętają tylko najstarsi mieszkańcy miasta, których jest niewielu; oni to opowiedzeli mi o kilku spośród dawnych skawińskich obyczajów, za co pragnę podziękować szczególnie p. inż. Marianowi Pajączkowskiemu,

Z SERCEM DO JURCZYC I „HALLERÓWKI”

(oprac. Eugenia Majewska)

„Jurczycanie jada, Jurczycanie stoja,
bo się Jurczycanie nikogo nie boja,
Z góry jedź, z góry jedź, usuń się gałganie
jak się nie usuniesz to po łbie dostaniesz”.

(piosenka regionalna)

W pobliżu Skawiny zbiegają się cztery krainy geograficzne: Jura Krakowsko - Wieluńska, Kotlina Raciborsko - Oświęcimska, Pogórze Wielickie i Pogórze Śląskie. Dlatego krajobraz jest tu dość urozmaicony. Na podskawińskim skrawku Pogórza Śląskiego leżą Jurczyce (PKS 7 km od Skawiny). Są to tereny wybitnie rolnicze pomimo sąsiedztwa uprzemysłowionej Skawiny. Wieś pod koniec XVI w. należała do rodu Myszkowskich, potem do Kamedułów z Bielan, a około 1850 r. zakupiona przez Henryka Hallera. Miał on siedmioro dzieci, a jednym z synów był znany z historii gen. Józef Haller de Hallenburg. Taki bowiem przydomek wraz z herbem otrzymali Hallerowie w roku 1795.

Z tamtych czasów stoi dworek drewniany, w stylu ludowym, pozostałość po dawnym obiekcie zespołu dworskiego. Po stronie zachodniej znajduje się stary park krajobrazowy ze śladami założenia włoskiego. Budynek dworku składa się z dwóch części, starszej pochodzącej z przełomu XVII i XVIII w. i części nowszej, dobudowanej od strony zachodniej w XX w. Dworek jak i park należą do Rolniczych Zakładów Doświadczalnych UJ.

Starsi mieszkańcy bardzo ciepło wspominają rodzinę Hallerów. Pamiętają także Józefa, który w latach młodości opuścił gniazdo rodzinne wyjeżdżając do szkoły w Wiedniu. Później przyjeżdżał rzadko do Jurczyc. Wielką społecznicą okazała się jego siostra Anna, zwana tutaj popularnie Nusią. W latach wcześniejszych była profesorką w Mysłowicach, brała udział w Powstaniach Śląskich, za co była aresztowana w 1920 r. W latach trzydziestych Anna wraca na stałe do rodzinnych Jurczyc, prowadzi pracę oświatową wśród tutejszej młodzieży. Na wydzielonej ziemi buduje szkołę powszechną siedmioklasową, co było rzadkością na innych wsiach. Młodzież jest tutaj zdolna, ambitna, garnie się do nauki. Co zdolniejsi uczniowie wysyłani są do Krakowa do nauki zawodu. Najmłodszych uczy różnych wierszyków, tańca ludowego i pieśni patriotycznych. Dla młodzieży uczęszczającej do szkoły kupuje zeszyty i książki do szkoły. We dworze jest biblioteka dla mieszkańców, którzy dużo czytają. Ta praca bardzo podniosła poziom kultury w Jurczycach.

Aby zapobiec trudnym przednówkom jakie wówczas bywały, każe budować spichlerz, gdzie po żniwach zsypywano zboże, które wydawane było pogorzelncom lub w czasie ciężkiego przednówka. Spichlerz ten stoi do dziś, chyba ostatni taki zabytek w tej okolicy. Powszechnie zwany „budą”, szkoda jednak go zburzyć.

Wojna w 1939 r. przerywa oficjalną działalność; tworzy się silna partyzantka i odbywa się tajne nauczanie młodzieży.

17 stycznia 1945 r. następuje wyzwolenie Jurczyc. Dwór zostaj rozparcelowany, jego mieszkańcy wyjeżdżają. Nusia i brat Karol są w Krakowie. Wieś jest bez drogi bitej, bez elektryczności i wody. Działa szkoła czteroklasowa w dawnym budynku szkolnym, a we dworze dwuklasowa Szkoła Rolnicza.

Mieszkańcy Jurczyc nie opuszczają rąk. Wznawiają pracę kulturalno - oświatową, najpierw w starym spichlerzu, czyli „budzie”. Jest to załazek domu ludowego. W tym domu odbywały się pierwsze imprezy kulturalne jak przedstawienia (np. Sznur koralii), spotkania z pisarzami. Jednak brak drogi utrudniał dojazd do Jurczyc. Po paru latach „buda” była niewystarczająca. W 1960 r. założono Komitet Budowy Domu Ludowego, a także budowy linii elektrycznej i budowy drogi. Duszą tego wszystkiego był nieżyjący już sołtys Jurczyc Władysław Kościelny.

Parcelę pod budowę domu otrzymała wieś od Rolniczego Zakładu Doświadczalnego UJ w Jurczycach. Buduje się czynem społecznym: starzy i młodzi, pomagają ci także, którzy przenieśli się do Skawiny. Wreszcie wieś otrzymuje światło, co też ułatwia budowę budynku. Przez cały czas organizuje się różne imprezy, zabawy, przedstawienia, z których dochód przeznaczony jest na budowę domu. Wreszcie w 1970 r. następuje uroczyste otwarcie Domu Ludowego, wraz ze sklepem Gminnej Spółdzielni. Największa sala jest ze sceną, sala mniejsza to siedziba młodzieży.

Na zapleczu ulokowało się nowozałożone Koło Gospodyń Wiejskich. Dla wygody mieszkańców pomieszczenia zaczęto wynajmować na uroczystości weselne. Pierwszą zbiorową był opłatek urządzany od lat. Zbiera się wtedy cała wieś. W programie są wiersze recytowane przez dzieci, a niektóre z nich układane przez tutejsze seniorki — poetki. Opłatek stał się imprezą tradycyjną, jest urządzany corocznie do dnia dzisiejszego, oczywiście bardziej okazale z pięknymi jasełkami.

2 kwietnia 1978 r. nastąpił długo oczekiwany moment, to jest otwarcie Klubu Rolnika. Ta piękna inicjatywa zakładania takich klubów wyszła z Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” w Skawinie i przez nią jest dotowana. Jest już kierowniczką klubu, a starzy mieszkańcy oglądają po raz pierwszy telewizję kolorową. Zaczęły się turnieje międzyklubowe,

urządzano imprezy jak: Dzień Kobiet, Dzień Matki, Mikołaj, a obrazek „Ocepiny” pokazywany był w telewizji.

Dwuletnia przerwa to remont budynku. W 1984 r. następuje otwarcie poremontowe. W Klubie jest nowa podłoga, meble, firanki, zawsze świeże gazety, gry. Rada Klubu złożona z młodzieży wybiera nazwę: „Hallerówka”. Zmienia się kierowniczką, która ambitnie podnosi poziom Klubu. Każdy przychodzący może liczyć na wiele atrakcji i rozrywek, może realizować swoje zainteresowania, są i rozgrywki sportowe. W lecie najmłodszy przychodzi do „zielonego dziecińca”, aby ich matki mogły spokojnie pracować w polu. Finansuje oczywiście Gminna Spółdzielnia w Skawinie.

Jedną z ciekawszych i pięknych form pracy klubu było założenie regionalnego zespołu pieśni i tańca „Jurczycanie” wraz z kapelą. Zespół składa się z młodzieży starszej, śpiewa i tańczy program ze swojego regionu. Występował na różnych okazjach w Skawinie, Krakowie, na dożynkach z wieńcami, zbiera dyplomy i nagrody. Stroje krakowskie są bardzo drogie, ale znów Gminna Spółdzielnia ze Skawiny daje sporo grosza. Pomaga nam także Urząd Miasta w Skawinie oraz Dom Kultury „Sokół”.

Ponieważ w Zespole są ludzie młodzi, a dziewczyny są śliczne — zawiązują się pary, co zwykle kończy się „zaślubinami”. Wtedy Zespół przygotowuje różne pieśni i przyspiewki. Cały Zespół w strojach oraz z muzyką maszeruje po Młodego, a później do kościoła. Tak było w tym roku cztery razy, a ostatnio do Urzędu Stanu Cywilnego zajechał Zespół wozem drabiniastym wraz z młodą parą, dróżbami, świadkami i wszyscy byli w strojach jak to dawnej bywało.

Idąc po Młodego Zespół śpiewa :

A gdzież ten Pan Młody, bo my go szukamy,
Weźmiemy go mamie, Młodej Pani damy.
Mamusia na pewno będzie dziś płakała
Jak się będzie z tobą przed ślubem żegnała.

A po skończonej ceremonii ustawia się szpaler ze śpiewem :

Na Jurczyckiej górcie trawka się zieleni,
Jużeście ślub wzięli już się nic nie zmieni,
Ksiądz pobłogosławił, zawiązał wam pęta
I niech każdy o tym do śmierci pamięta. i sto lat...

Z żalem żegnamy się z młodymi, obowiązki rodzinne na razie nie pozwalają na wspólne występy. Obecnie pałeczkę przekazuje młodsza generacja, która dalej tańczy i śpiewa :

A nasz strój krakowski w całym świecie słynie,
Póki my żyjemy nigdy nie zaginie.

Młodzieży już nie wystarczają same tańce ludowe, lubią dyskotekę, więc ostanio otrzymali cały zestaw dyskotekowy: magnetofon, kolorofony, mikrofon. Każda impreza opisywana jest w kronice.

Dzisiejsze Jurczyce to także 100 numerów domów i około 300 mieszkańców. Jest droga asfaltowa, woda, światło uliczne, dość dobrze zaopatrzonej sklep. Za dwa lata będzie gaz.

Schodząc szosą w dół do stacji w Rzozowie, w piękny dzień widać z dala Babią Górę i słyszeć dzwonki owiec z Hożyskiej Góry. To Górale z Zakopanego mają tutaj letni wypas owiec. Na dole widać rzekę Skawinkę stanowiącą granicę pomiędzy Pogórzem Śląskim i Wielickim. Miłośników historii zacieka fakt, że rzeka ta przez kilka wieków stanowiła granicę pomiędzy Księstwem Krakowskim a Księstwem Oświęcimskim i Zatorskim (1274 - 1564). W tym czasie tereny te były bardzo zaniedbane i niszczone na skutek utarczek między Polską a książętami oświęcimskimi, oraz na skutek napadów granicznych.

Z rozbujniczej działalności najbardziej wsławił się Piotr Szafraniec. Po wcieleniu tych księstw do Polski, zmieniły się kierunki dróg handlowych, co przesądziło o upadku gospodarczym tego regionu.

Na cmentarzu w Radziszowie jest grób Hallerów, o który teraz dbają członkowie Klubu „Hallerówka”, bo :

Dworek modrzewiowy został na tej górze,
Zniknął ród Hallerów jak jesienne róże ...

HENRYK RÓŻYCKI

Ż y c i o r y s

(oprac. Janina Kaczmarczyk — córka H. Różyckiego)

Początek rodu Różyckich datuje się od 1769 roku kiedy z Konfederatami Barskimi, Pułaskim, Beniowskim i francuskim oficerem Ignacym Choisil przybył do Skawiny szlachcic kresowy z Wołynia, wyzuty z majątku za udział w Konfederacji. Po upadku Konfederacji, ranny w bitwie z Moskalami, ukryty i leczony przez mieszkańców — zostaje w Skawinie i tu zakłada rodzinę.

Jest to ustny przekaz rodzinny, ponieważ ojciec Henryka Różyckiego urodził się 29 XI. 1830 r. tj. 58 lat po upadku Konfederacji w 1772 roku i po pierwszym rozbiórze Polski.

Henryk Różycki urodził się 5 lutego 1873 r. jako drugi z pięciu synów Andrzeja Różyckiego i Agnieszki Łukasik z Pachlów, w rodzinie miesz-

czańskiej, rzemieślniczej.

Szkołę podstawową ukończył z dobrymi stopniami w 1885 roku (świadectwo jest zachowane).

Po szkole uczy się zawodu stolarskiego. Zostaje wyzwolony przez Cech Stolarski w Skawinie w dniu 19 marca 1890 r. (dyplom zachowany). Pracuje jako stolarz u majstrów skawińskich. Gnany ciekawością świata wybiera się ze swoim bratem Józefem pieszo do Wiednia. Pracują po drodze aby zarobić na żywność i koszta podróży.

Po powrocie przenosi się do Suchej do starszego brata Franciszka pracownika kolejowego. Mając dużo wolnego czasu odwiedza bibliotekę zamku suskiego gdzie wertuje stare druki i wiele książek wartościowych w bogatym zbiorze biblioteki. Udziela się także społecznie i jest współzałożycielem tamtejszego „Sokoła” w 1905 roku.

W roku 1899 dostaje się do pracy przy kolei. Korzystając z tamtejszej biblioteki zaczyna pisać książkę pt. „Umarła Babka w Skawinie”, opartą na legendzie i przyspiewce Skawiniaków: Umarła babka...oj, szkoda było niebogi...”

Zdając co pewien czas egzaminy zawodowe na kolei dochodzi do stopnia nadzorcy stacji.

W roku 1908 żeni się z Józefą Kazimierą urodzoną 11.III. 1888 w Krakowie, zamieszkałą w Suchej córką Andrzeja Szajny i Julii Ostrowskiej.

W roku 1909 zostaje przeniesiony do stacji Hucisko, w dwa lata później pracuje już w Wielkich Drogach jako nadzorca stacji. Tam kończy pisać swoją pierwszą książkę „Umarła Babka w Skawinie”. Stara się ją wydać drukiem. Ze względu na wysokie koszta nakład jest nieduży. (Zachowały się pisemne pertraktacje z wydawcą).

W roku 1912 zostaje przeniesiony do Skawiny jako nadzorca stacji, lecz już rok później w 1913 r. przechodzi na emeryturę. Zaczyna budować dom na miejscu starego domu rodzinnego, Dom drewniany, ponieważ w tym czasie drewno było najdostępniejsze i najtańszym materiałem budowlanym. Przy domu zakłada ogród i kilka uli z pszczołami. Raz jeździe do Płaszowa po kafle do pieca. Nie kupując ich ale za to przywozi furę książek. Jest szczęśliwy bo ma już swoją bibliotekę. Książki są cenne: literatura słowiańska, Pamiętniki Paska, Iliada Homera i inne. Radość nie trwała długo. Wybuchła I Wojna Światowa.

W 1914 zostaje powołany wojskowo do służby kolejowej jako tzw. „pospolitak” wojskowy pracownik kolejowy. I tak w okresie od 1914 do 1917 stacjonuje w Wielkich Drogach, Brzeźnicy, Spytkowicach, a następnie jako policja kolejowa w Krakowie i do roku 1917 we Lwowie.

Z tego okresu zachowała się korespondencja pomiędzy nim a jego Żoną, z której dowiaduje się o zniszczeniu przez wojsko duże ilości książek i uli z pszczołami.

17 kwietnia 1917 r. zgłosił się w Skawinie w urzędzie gminnym do kontroli ewidencji zwolnionych z samoobrony kolejowej zarządzeniem reskrypcyjnym. Zachował się oryginalny dokument z podpisem ówczesnego naczelnika gminy Ludwikowskiego.

Wypadki związane z Odzyskaniem Niepodległości Polski w 1918 r. włączają go w nurt wydarzeń. Organizuje w Skawinie milicję obywatelską i zostaje jej komendantem. Zachowała się lista członków z tekstem przysięgi i autentycznymi podpisami pięćdziesięciu trzech członków oraz harmonogramem zajęć.

Będąc jakiś czas sekretarzem w magistracie ma dostęp do archiwum miejskiego. Korzystając z tego pisze nową książkę pt. „Konfederaci Barscy w Skawinie”. Skupując trochę gruntu, trochę dzierżawi i zakłada małe gospodarstwo rolne ponieważ rodziny przybywa, a emertury nie starcza, choduje również pszczoły co jest, oprócz pisania, jego pasją aż do śmierci.

Od roku 1924 do 1929 pisze trzy książki pt. „Smok”, „Krak”, „Wanda” na tle legendy wawelskiej. Następnie pisze „Monografie Skawiny” — — niestety gdzieś zaginęła w rękopisie.

W międzyczasie pracuje przy budowie mostów kolejowych a po wybuchu prochowni w Witkowicach przy jej odbudowie.

W 1930 r. pisze powieść na tle historycznym z czasów Kazimierza Jagiellończyka pt. „Mięcarz z Włodkowej” w części dziejącej się na terenie Skawiny. W 1931 r. pisze nowelkę pt. „Gałuszka”. Książkę „Umarła Babka...” przerabia na sztukę teatralną, którą wystawia kółko dramatyczne przy „Sokole” prowadzone przez Stefana Lisowskiego emerytowanego kolejarza. Za przerobienie sztuki dostaje na piśmie (zachowane) podziękowanie za udostępnienie sztuki i bezpłatne wykonanie strojów i dekoracji. Wcześniej jeszcze bo 1928 r. wybrany zostaje na zebraniu Sokoła „technicznym kierownikiem kółka dramatycznego”. (Dokument zachowany).

Od 1934 r. pisze książkę pt. „Zubry” jest to powieść na tle husytyzmu i starej skawińskiej rodziny. Następnie zaczyna pisać powieść na tle Powstania Styczniowego z 1863 r. oraz Skawiniakach, uczestnikach powstania. Niestety, z powodu choroby nerkowej powieści nie kończy. Wyjeżdża na leczenie do Truskawca gdzie spotyka długoletniego katechetę księdza Czekała o czym pisze w listach do żony. Tylko usunięcie

jednej nerki zahamowałyby chorobę — ale gdy po długich wahaniach wyraża zgodę, jest już za późno.

Umiera mając lat 65 dnia 16 lipca 1938 r.

Umarł człowiek obdarzony wieloma talentami. Był stolarzem, potrafił być szewcem, krawcem, nawet lutnikiem. Zrobił kilka skrzypiec i gitar. Był dobrym ojcem i mężem a przede wszystkim ukochał swoje miasto Skawinę, dla której poświęcił całą swoją wiedzę. Niestety, ciężkie czasy międzywojenne nie pozwoliły mu na wydanie książek, które oprócz trzech, były pisane na tle dziejów Skawiny.

A miasto ? Nikt jeszcze nie był prorokiem u swoich.

W roku 1958 próbowano w Krakowie w Czytelniku. Ale niestety, wiadomo, nie były na czasie, ani o ostatniej wojnie, ani o Leninie, ani o komunizmie — więc nie na czasie. Taka przyszła odpowiedź — „nie na czasie”.

KONFEDERACI BARSCY W SKAWINIE

(fragment)

(Henryk Różycki)

... „Mały oddział konfederatów w galopie wpadł drogą od Krakowa w rynek i skręcił zaraz w uliczkę, na drogę prowadzoną w zagrody w stronę Tyńca. Za nim drugi skręcił koło kościoła i przez ogródki pognał na łąki leżące w tej stronie.

Co to jest ?

Co znaczą te oddziały pędzące w galopie ?

Nagle huk okropny rozdarł powietrze, Armaty zagrały....

Oddział w parę koni, mając między sobą wodza swego Marcina Lubomirskiego przebiegł w galopie przez miasto i zniknął na drugiej stronie rzeki Skawinki, a omal równocześnie pierwsza kula armatnia dosięgnęła miasta waląc z łoskotem jedyną basztę zamkową.

Za chwilę druga kula trafiła w ratusz i zerwała jego wysoki dach, potem w pusty plac rynku.

Burmistrz imci pan Piekarek razem z pisarzem i pacholkami skoczyli ratować akta, a tymczasem formalny grad armatnich kul zasypał miasto. Zapalone pociskami słomiane strzechy domostw zaczęto tu i ówdzie płonąć potęgując grozę położenia.

Ludność bezradna w okropnym popłochu biegała to tu to tam, wreszcie spostrzegłszy, że w okolicach kościoła najrzadziej padają kule, poczęła się gromadzić tłoczyć do świątyni wnosząc ze sobą tobołki, w których ratowali swoje skromne mienie.

Tymczasem moskiewskie armaty waliły w miasto rozsypując strzałami armatnimi resztki zamku i domostwa, których niedosięgnął ogień.

Od czasu do czasu klęcząca ludność w kościele rozstępywała się i robiła miejsce rannym, których śmielsi znosili na barkach. Pomędzy którymi Tomasz Gniatkowski i Jakub Szponder dawali swą odwagą przykład innym przebiegając najwięcej zagrożone miejsca.

Najpierw przyniesiono Imci pana Piekarka, burmistrza miasta, któremu kula armatnia strzaskała nogę, który ratując akta miejskie nieustraszenie biegał wśród gradu kul.

Potem kilku ciężko rannych konfederatów wniesiono do kościoła.

Imci pan Tomasz przyniósł na plecach nieprzytomnego pana Romualda Różyckiego i złożył go na stopniach ołtarza św. Anny.

... Idą ... Weszli !

Słyszeli ich ciężkie kroki i szczęk oręża.

Teraz nastąpi cios! ... Czekali ...

Chwila ta zdawała się być wiekiem.

Naraz ktoś nie mogąc wytrzymać męki odwrócił głowę i spojrzął za siebie.

Nie ma nikogo. Co to znaczy ? Czyżby im darowano życie ?

Wyglądnęli ukradkiem na pole.

Pusto.

Tylko swąd dymu dopalających się resztek gruzów polechtał im nozdrza.

A z dala od strony traktu krakowskiego dolatywał gwar i dudnienie jaszczków.

Odeszli.

Wtedy porwali się na nogi i jeden okropny płacz napełnił znów świątynię...

WIADOMOŚCI KULTURALNE

W SKAWIŃSKIM KLUBIE LITERATÓW

Prezentując życie kulturalne naszego miasta i gminy nie sposób pominąć działalności Klubu Literackiego istniejącego przy Miejskim Domu Kultury „Sokół”, tym bardziej, że na ten temat ukazały się już artykuły w „Wieściach”. „Echu Krakowa” oraz Krakowskim Informatorze Kulturalnym „KRAK”. Klubowi patronuje poeta i dziennikarz Adam ZIEMIANNIN. Twórczość „WYSPIARZY”, gdyż taką nazwę przyjęliśmy, jest wysoko oceniana przez krakowskich literatów. Tym razem więc zamiast rozpisywać się na temat klubu oddam głos autorom.

(Wybór i opracowanie Grażyna Samborska)

„Tęsknota Matki” (Moria Bednarz)

Wróc synku

Tak cnie za tobom

Wiecory takie długie

Świenta sie zblizajo

Tyle roków Cie ni ma

Nasa chołpa strześnie sie postarzała

Staro muskotka łodziewo je gołenziami

W izbie stoi ten stół co zawse

Połoze na nim siano

I bioly oplatek

Krzontom się koło wiecerzy

Jus wszystko nastroiłam

•leko na Ciebie synku siemionka

I zur z grzybami

To co najbardzi lubieś.

Maciek pod stołem lezy i mrucey

Łodmowio pewnie paciyrze wigiljne

Jutrenka jus swiyeci

Spoziyrom do łokna cy nie idzies

Dzisiok wilijo „Wróc Synku”.

X X X (Maria Bednarz)

Strzechą pokryto, schylono

ledwie na węglach stoi

Zoden podróżny wyjś do ni nie kce

ze się zawali kozdy się boi

Na progu w słońcu Misiiek się grzeje

Na przednik łapach głowe położył

A z izby jakiś dziwny ziomb wieje

Pewnie do pieca nik nie dołożył.

Skrzypiące drzwi się syroko otwarły

A w nik stanęła staro babunia

Ochryplym głosem godo do Miśka

Ty się tu grzejesz

a łognia pod blachom jus ni ma.

Misiiek tu co dnia przychodzi

Polezy w słońcu, poskomli u proga

Jak mu staruska co zjeś wyrzuci

Nieznano jest jego dalso droga

Przed chałupom wysoki smrek

stary stoi

Jus wszystkie śpilki z niego zleciały

Suche gałazki zwisają na dół

Coś ze dwie syski na nim łostały

Patrzy babunia z żolem na smreka

Jak my się łoba wnet przygarbili

Tobie ostały dwie stare syski

A mnie u proga jakiś pies kwili.

X X X (Magdalena Bereźnicka)

Wczoraj byłam na ślubie

jutro

idę na pogrzeb

Może zdąże jeszcze

przefarbować

sukienkę i oczy.

X X X (Magdalena Bereźnicka)

Uczucie rozpisane
na działalność hormonów
Wczoraj
czytałam rozprawkę
o maratonie tętna
przed
po
i w trakcie

wciąż na nowo
odkrywam
cierpki smak
rajskich jabłuszek

X X X (Magdalena Bereźnicka)

zapinasz w sobie szczelniej płaszcz
stojąc
na poboczu szosy
tak łatwiej obserwować
kawalkadę ulicy
z dystansu

sterty własnych przemyśleń
potępić
karawan z krzyżem
w ręce ściśnięty
zdrapany z afiszy
monopol na życie.

X X X (Magdalena Bereźnicka)

Jest już
własnym portretem
w żółtym poblasku
czas
za naszą niezgodą
rzeźbi mumię
owija
w pergamin skóry
z wypisanym
dniem po dniu
W nogach łóżka
Smutny Anioł
końcem wskazówek
kreśli nekrolog.

(Czesław Bryniak)

„Ojciec zbiera siano
z łąki Pana Boga”
W stodole
w sasięku
na sianie stanąłem
Ojca ręce nabrzmiałe
siano to zbierały
i najczulszy materac
z siana ułożyły.

Z góry skakałem
z materaca Twego
tak wysoko
że spojrzałem nawet
w oczy Mona Lizie.

„Taniec Aniołów”

(Czesław Bryniak)

Ziemia się obróciła
Nocną twarz pokazała
Spać nie daje
Poślanie moje
Gdzie ! ?
W Twoim jeszcze
nie Doznanym
Niebie
Mama moja TAM
Mieszka
Ona wiedziała
Już tu na ziemi
O Tym Niebie.

„ZIEMIA”

(Stanisław Daniłóś)

Twarzą dotykasz łona ziemi
czujesz jej pulsujące ciepło
dłońmi gładzisz aksamit jej skóry
słuchasz jej cichego oddechu
— pulsowania życia
szukasz jej tętna
chcesz poznać jej nieodkryte tajemnice
by zabrać bogacwo jej wnętrza
wydrzeć przedwcześnie niedojrzały plód
podstępnie z łakomstwa
i egoizmu
chcesz być silniejszy
i wierzysz w swoją moc
brutalnie rozdzierając jej brzuch
by wydrapać tajemnicę istnienia

L i s t

(Stanisław Daniłóś)

Piszę do Ciebie
„W pierwszych słowach mego listu
donoszę
W imię Ojca i Syna . . .
Niech będzie pochwalony . . .”
Po staropolsku
Z tradycji wywodzę słowa
A tyle minęło lat
Wszystko tak jak dawniej
U mnie nie zmieniło się życie
mijają lata
pory roku
Jestem jak pradziad, dziad, ojciec
A ty
Co z tobą
czy wiatr rozburzył twoje włosy
powpinał kolorowe kwiaty
uśmiechem rozjaśnił twarz
Czy widzisz mnie w naiwnym śnie
w blaskach wieczoru
z dłońmi przy sobie
z całowaniem motyli
Piszę do Ciebie
„Niech będzie pochwalony”

O k n o

(Stanisław Daniłóś)

W rozbitym oknie
jest jeszcze tyle światła
by je zobaczyć.

(Piotr Meder)

„Pójdę za tobą”
Zajrzałem słonecznej pogodzie
prosto w twarz
wpatrzony w błękit
unosłem wolno ręce
wypuszczałem ciszę dłoni.

Usiadłem na mchu
szepcząc z całej duszy
wstępującemu ciepłu

Graj

Na zmysłach moich
osobliwie ciepło

Graj

Pójdę za tobą w deszczową pogodę
pójdę w śniegu — w dym
pójdę z głodu
po promienny bukiet słońca
by żyć.

(Piotr Meder)

„Spojrzenie”

Siedziała pani na grani
patrząc na zadymiony Kraków
zapatrzyłem się w szanowną panią
w czerwonym kapeluszu,
w bluzce owianej wiatrem
w zabłoconych szpilkach
trzymającą za uszy, plecak.

Patrzyłem jednym okiem na panią
drugim na zadymiony Kraków.

Nieważne, że kłamię
ważne, że nas widzieli
gdy siedzieliśmy na grani
zapatrzeni w siebie
i w zadymiony Kraków.

(Zenon Michalski)

„Ona do niego szeptała”
kiedy będziemy mieli mieszkanie
prawdziwe z cegły
schody będą do niego biegły
z radości oszalałe

ustawimy w nim swoją miłość
trochę zmartwień i półkę z książkami
jakieś krzesło ześle nam niebo
a ogień sam się rozpali

wypijemy herbatę
bogaci jakże bogaci
na ścianie powiesimy krzyż
zegar stanie na straży.

X X X (Zenon Michalski)

Może jest takie słowo
dane raz na zawsze
i takie miejsce spotkań
mówiące tylko prawdę

Może jest gdzieś taki ład jak śnieg
i nie ginąca przeszłość
gałąź z tą samą zawsze wiśnią
z zaczarowaną pestką

Może jest gdzieś taki wiersz
do którego się wchodzi
i już zostaje
na całą wieczność zamyślenia.

(Zenon Michalski)

„Poranek”

Dzień lekko uchylony
jeszcze się lepi poduszka
skrzypi kogut
z kranu lecą przerażone kwoki.

Prowadzi mnie wiosna do stołu
wtyka do ręki kaczeńce
pisze żółtymi literami
partyturę dla żab.

Zielonym atramentem
poprawiam humor trawom
krzakom — pankom
robię ognisko — stereo.

Myśli zaprzgam do taczek
z fortuną chwastów
zeszyt szeroko otwarty
jak gęba głupka.

(Ania Mrówka)

„Tęskniący dom”

Ten mały dom ukryty
za zasłoną porannej mgły
Trzy sosny niebosiężne za sobą kryjący
jakby na mnie czekał.

W nocy gwiazdą u komina
rano łze roniący.

Szykująca się do lotu w kosmos
zawojańska willa śpiąca.

(Ania Mrówka)

„Wiatr”

Wiatr płacze się bez sensu po plaży
Zdmuchuje piasek i słowa
Słońce zachodzi do wody
Żegna brzeg morza i plażę.
Wiatr ucichł na chwilę,
przysiadł na głazie
Rozmyśla w ciszy.
Wszyscy na plaży idą w zamyśleniu
A morze falami bije brzeg.
Znierzch.

X X X (Grażyna Samborska)

Zdarzenia nastąpiły
wbrew prawom logiki
i obliczeniom statystyków
okoliczność dodatkową
stanowiła
bezwstydnie
zielona wiosna
i czerwona lampka wina
i chociaż trudno
byłoby doszukać się sensu
dziś z Tobą
mogłabym przekroczyć granicę
nawet przyzwoitości.

X X X (Grażyna Samborska)

„Nesebyrskie mewy”
Może to dusze
starożytnych Traków
nie mewy wyniosłe
podobne ptakom
Hitchcocka
spacerują po kopułach
nesebyrskich cerkwi
jak kury po grzędzie
i z pozorną obojętnością
patrzają na mnie
zastygłą w zachwycie.

Może za chwilę
przeistoczą się
w dawnych wodzów
i przepędzą
turystykę — intruza.

Dumne mewy
Czuje strażniczki
antyku.

X X X (Grażyna Samborska)

„Synowi”

Nie bijcie w dzwony
lecz Twój pierwszy krzyk
Krzyczysz — więc jesteś.

Pochylona nad Tobą
niecierpliwie
poszukuje swego
doskonalszego odbicia.

X X X (Grażyna Samborska)

„Pytanie”

Gdy zawodzą prawdy
odchodzą przyjaciele
a mądry Bóg
zda się być
przydrożnym świadkiem
do kogo się modlić

X X X (Kazimierz Zajda)

zgubiłem was
gdzieś po drodze
wiaro
nadziejo
miłości

dobrze że
pamiętam jeszcze
wasze

imiona.

X X X (Kazimierz Zajda)

goląc się rano
przed lustrem
zauważyłem że
unikam
własnego
spojrzenia

X X X (Kazimierz Zajda)

jesteś przy mnie
opowiadasz coś
ze śmiechem
a mnie dzisiaj
dalej do ciebie
niż do gwiazd.

X X X (Kazimierz Zajda)

„S e n”

miałem sen
siedziałaś
nad brzegiem łąy
zapatrzona
w zachód uśmiechu

W klatce żeber
czarnymi skrzydłami
biło twoje serce
niezmiennie gotowe
do odlotu.

X X X (Kazimierz Zajda)

„Zwyczajna jesień”

„Śniegi rosną”

— mówi dziadek zapatrzony
w cukrową watę mgły
za oknem
i nabija fajkę tytoniem
starannie długo
jakby robił zapasy
na zimę

kocur weteran
odwiecznych wojen z myszami
mruczy komplementy
piecowi

babcia
pochylona nad kołowrotkiem
przędzie ciepłe wspomnienia
z nici babiego lata.